

I ty zostaniesz sponsorem

26 stycznia 2024

Z rzadkim dla siebie zażenowaniem premier Tusk prezentował na konferencji prasowej inicjatywę Trzeciej Drogi o urlopie od ZUSu dla przedsiębiorców. Na przedwyborczych spotkaniach krytykował socjalne łapówki PiSu. Mówił, że nie ma darów od państwa, bo ono dysponuje tylko wspólną kasą pochodzącą od obywateli. Teraz mówi, że państwo sfinansuje nowe ulgi dla przedsiębiorców. Państwo czyli kto? Minister Kłoskę-Wiatrak tym razem zastępuje minister Krzysztof Hetman (polskiego bieda-biznesu?). Przerwał on swoje posłowanie w Parlamencie Europejskim, żeby uszczęśliwić błogosławioną przedsiębiorczość. Zamiast realizować strategię reindustrializacji polskiej gospodarki – nadwiślańscy liberałowie umacniają jej peryferyjny status. Jedna patologia rodzi kolejne. W Polsce nieszczęścia muszą chodzić parami?

Europejski lider wzrostu? Strukturalna słabość polskiej gospodarki po neoliberalnych przejściach to nieobecny w publicznej debacie paradoks przemysłowy. Z jednej strony politycy i dyżurni ekonomiści kraju szczytują, kiedy wzrośnie PKB. Może oni też otrzymują dodatek za optymizm, jak propagandiści PiSu za krytykę? Dumni po powrocie do normalności, do Zachodu. Ale powrócili w roli ubogiego krewnego. Pomijają bowiem głęboką przepaść między wzrostem PKB a postępem w innowacyjności rodzimej gospodarki, pomijają jej zapóźnienie w modernizacji struktury przemysłowej. Ta zaś ma wielokrotnie większe znaczenie niż tempo wzrostu PKB. Nowa polska specjalność to niedorozwój przemysłów wysokiej techniki, na dodatek bez widoku zmian na lepsze. Z pomocą nadchodzi minister rozwoju i technologii. Jak chce on zaradzić niskiej konkurencyjności rodzimej gospodarki?

Na początek zatroszczył się o przedsiębiorców. ZUS-owskie wakacje dla przedsiębiorców to 1-miesięczna przerwa w opłacaniu składki ZUS. Obejmie 1,8 mln przedsiębiorców. Koszt

operacji wyniesie około 5 mld złotych. Według projektu ustawy mowa o firmach, które osiągają roczny dochód netto (ze sprzedaży towarów, usług, operacji finansowych), nie przekraczający (w złotych) 2 mln euro. Do tego dojdzie kolejna ulga: za niezdolność pracownika do pracy od pierwszego dnia zapłaci ZUS. Dotychczas pracodawca płacił za 33 dni. Do jednego worka wrzucono stewardesę, zmuszoną przez szefa do „jednoosobowej działalności gospodarczej” oraz jej szefamenedżera, z dochodem miesięcznym wynoszącym kilkadziesiąt tysięcy. Na dodatek, płaci on 19-procentowy liniowy podatek i kłania się nisko Leszkowi Millerowi.

Nowa ulga dla małego biznesu ma być odpowiedzią na „rosnącą liczbę zawieszanej i zamykanej działalności” błogosławionych, którzy podobno nawet piasek potrafią zamieniać w złoto. Nie wystarczy tania i mobilna siła robocza z wizami (a nawet bez wiz)? Tyle słyszeliśmy o oczyszczającej roli rynku, o „twórczej destrukcji”. Ma on preferować kreatywnych, rzutkich organizatorów pracy społecznej, a eliminować firmy gorzej zarządzane, stosujące przestarzałą technikę. Uczyli nas John Locke i Adam Smith, że to oni są wyposażeni w cnoty i zasługi. Reszta czeka na socjał, bo się za mało stara, albo nie wie, jak ukraść pierwszy milion. Ale teraz to oni zapłacą za te ulgi. A przecież bituber ma tyle przywilejów: zwolnienie na pół roku z opłat na rzecz ZUS-u, potem może korzystać z tzw. małego ZUS-u przez dwa lata; wybiera formę płacenia podatku, może też korzystać z funduszy unijnych i powiatowych urzędów pracy. Do tego dochodzi możliwość odliczenia od podatku wydatków śladowo powiązanych z prowadzoną działalnością, np. wydatków na paliwo, a jeśli przedsiębiorca udał się na Bali, by zbadać organoleptycznie możliwości eksportu w te strony, to też sobie odliczy koszty lotów samolotem i wydatki na hotele. W końcu dojdzie do tego, że pracownicy będą sami opłacać swoje zatrudnienie. Jeśli to nie jest obejście rygorów UE dotyczących publicznej pomocy dla biznesu, to co to jest?

Przedsiębiorczy inaczej. Rodzima przedsiębiorczość ogranicza

się (poza sektorem usług dla ludności) do działalności poddostawczej i podwykonawczej dla zagranicznych firm. Są to małe misie, których tylko we Włoszech jest więcej. To m.in. 13 tysięcy farmerów – drobnych kapitalistów rolnych, zajmujących się też przetwórstwem. W tym sektorze popyt na ich produkty nie rośnie szybciej niż 1-2% rocznie. Dalej idą zakłady mikro, zatrudniające do 10 osób (przemysł garażowy), a także zakłady małe. One zatrudniają do 100 osób na jedną zmianę. Ich pozycja rynkowa jest słaba. Są mało innowacyjne, operują głównie na krajowym rynku. I przede wszystkim ich wydajność jest nawet 2,5-krotnie niższa niż dużych zakładów. Ale z drugiej strony rozwój małych firm to jedno z osiągnięć transformacji. W 1989 zakładów o zatrudnieniu mniejszym niż 100 osób było 2,8%, obecnie niemal 24 proc., a zatrudnienie wzrosło z 4% do 34%. Jak stwierdza znawca polityki rozwojowej prof. Andrzej Karpiński, „to jednak nie małe zakłady odgrywają wiodącą rolę w rozwoju potencjału, konkurencyjności i siły przemysłu”. To zadanie wielkich globalnych firm, których u nas brak. Żyjemy bowiem w tym okresie ewolucji kapitalizmu, kiedy to big is beautiful. Mowa np. o wielkich kalifornijskich firmach-wydmuszkach, które na własność mają tylko licencje i personel zarządzający interesem. To one posiadają innowacyjne produkty, prototypy, licencje na technologie, kapitał. Koncerny wykorzystują wiedzę powstającą w publicznych placówkach (albo finansowanych z publicznych funduszy). Pomagają im firmy, które się specjalizują w komercjalizacji wiedzy (tzw. firmy spin-off). Nie muszą tworzyć własnych centrów rozwojowych, a często też nie muszą posiadać majątku produkcyjnego. Wszystko można kupić na rynku. Dzięki temu wielkie korporacje mogą kontrolować popyt i produkcję w poszczególnych segmentach rynku krajowego i światowego. Na końcach łańcucha produkcji znajdują się zleceńbiorcy i poddostawcy. Ich zawsze można wymienić na tańszych. Tu jest Polska. Ale niebawem podwykonawstwo i montaż wyemigruje na Ukrainę ze względu na niższe koszty pracy, kursy walut, podatki. To wciąż konkurencja na niskie płace, nawet śmieciowe. W Polsce płace są nadal trzykrotnie niższe niż średnia w UE. Ogólnie udział

płac w polskim PKB jest stosunkowo niski, wynosi 46%, podczas gdy w bogatych społeczeństwach UE oscyluje wokół 60%. Skutki to wzrost skromnie opodatkowanych najwyższych dochodów. PiS zdemontował nie tylko podatek spadkowy, ale także III próg podatkowy. Te dochody idą na luksusową konsumpcję, emigrują via raje podatkowe do globalnego kasyna, zwiększając na małą polską miarę nawis kapitału pieniężnego. Popularne są też zakupy kolejnych mieszkań w kraju i za granicą. Na dodatek, młodzi przygotowani do pracy w nowoczesnych branżach muszą emigrować, zabierając ze sobą nasze podatki. W ten sposób wspieramy bogatszych od siebie.

Wyzwanie konkurencyjności. Dlatego wyzwaniem polskiego społeczeństwa jest podniesienie na wyższy poziom konkurencyjności rodzimych firm. Coraz głośniejsze wybrzmiewa alarm znawców polityki rozwojowej (A. Karpiński, L. Oręziak, A. Sopoćko, W. Szymański). Wskazują oni blokady reindustrializacji polskiej gospodarki. Główna blokada ma charakter mentalny i instytucjonalny. To efekt zacementowania neoliberalną doktryną tycie państwa: prywatyzacji usług publicznych, regresywnego systemu podatkowego, i wskutek tego obowiązku zadłużania się na tzw. rynkach finansowych. Do tego dochodzi lekceważenie prorozwojowych funkcji państwa. Powrót do przedsiębiorczości bez granic był nie tylko kosztowny społecznie. Produkcyjny majątek sfinansował kapitał zagraniczny. I to on transferuje w postaci zysków około 5% „polskiego” PKB. Rzecz zrozumiała, bo do niego należy 60% „polskiego” przemysłu, podczas gdy w UE w obcych rękach znajduje się średnio 20-25%. Wciąż w nowoczesnych sektorach wysokiej techniki powstaje tylko 5-6% wyrobów, a np. we Francji 25-30%. Sytuację pogarsza udział importu w całkowitej sprzedaży na polskim rynku. Blisko połowa powstała u zagranicznej konkurencji. W krajach starej 15ki UE wielkość ta nie przekracza 20%. Dlatego kilogram polskiego eksportu kosztuje 50 eurocentów, a np., niemieckiego 3 euro.

Jednak w reżimie unijnego ustawodawstwa państwo nie może

stosować protekcjonizmu. Dlatego w grę wchodzi praktycznie interwencjonizm podaży. Polega on na podnoszeniu jakości zasobów krajowych, np. przez wspieranie rozwoju przemysłów wysokiej techniki. Do tego prowadzi np. tworzenie zaplecza badawczo-rozwojowego. Przykład dają Niemcy, którzy mają gęstą sieć instytutów badawczych, różnie rozlokowanych na drodze od pomysłu do przemysłu (Instytuty Maxa Plancka, centra technologiczne Fraunhofer-Gesellschaft). Jednak taka strategia wymaga wieloletniej perspektywy czasowej, praktycznie sięga ona 15-20 lat. Wymaga też strategicznego planowania. Tu musi dominować planowanie w układach problemowych, a nie resortowych, podkreśla Karpiński.

Od fryzjera do dewelopera. B2B or not to be. Minister Hetman wrzucił do jednego wora różne kategorie podmiotów gospodarczych. W tym worze są też dawni drobnomieszczaństwo. To są właściciele warunków pracy, którzy łączą je z własną pracą i nie korzystają z cudzej (taksówkarz, fryzjer, szlifierz parkietu, sklepikarz). Natomiast drobny kapitalista oprócz własności warunków pracy, zatrudnia na stałe bądź dorywczo siłę roboczą w niewielkiej liczbie i jednocześnie sam uczestniczy w procesie produkcji czy świadczeniu usługi. Usługodawcy stanowią ważny składnik każdej wspólnoty życia i pracy. Mają umiejętności zawodowe, organizacyjne. Bez ich pomocy każdy by musiał zostać majster-klepką. Ich zostawiamy w spokoju, choć problem urlopu pozostaje. Są jeszcze agenci, „neopołownicy”, gdyż agent płaci część swojego dochodu właścicielowi, zwykle jakiejś sieci usługowej. A obok nich wszystkich właściciel mikrofirmy, którego dochody netto nie mogą przekraczać 2 mln. euro.

Patologia rodzi patologię. Patologią obecnych stosunków pracy są umowy śmieciowe, wypychanie świadczących pracę etatową na B2B. Patologią jest też płaca podzielona na część oficjalnie zgłaszaną do ZUS-u (zwykle $\frac{1}{4}$ całości) oraz drugą część płaconą pod stołem. Reforma dopingowa ministra Hetmana pomoże jednym przedsiębiorcom, ale przyniesie straty innym. Obniży się

bowiem konkurencyjność tych przedsiębiorców, którzy zatrudniają na umowę o pracę. Dojdzie więc do kolejnej degradacji pracy etatowej na rzecz śmieciówek. Czyli wciąż będzie trwała w polskiej peryferii konkurencja na niskie płace i niskie podatki. Minister Hetman podążył śladem swojej rządowej koleżanki Kloski: skorzystał z okazji podwyżki pensji w budżetówce, żeby zamaskować nowe obciążenia zusowskich funduszy. Kto je zasila? Etatowi pracownicy są skrupulatnie rozliczani z podatków i „danin” przez sekcje płac. I to ich kosztem bieda-biznes otrzymuje kolejną finansową kroplówkę, by przeżyć.

Po raz kolejny nadwiślańscy liberałowie nie mają ani doświadczenia (główny ekonomista to przecież były makler), ani wiedzy, ani woli, żeby w końcu zaprowadzić ład podatkowy i wyregulować stosunki pracy. Coraz wyraźniej widać podział polskiej sceny politycznej wzdłuż zamaskowanej sprzeczności interesów: z jednej strony bogate zagraniczne firmy i polski bieda-biznes, z drugiej – pracownicy najemni, klasy i stany pracownicze (od kasjerki do urzędniczki). Na jednym biegunie są dwie Konfederacje: jedna w wersji hard, druga to Soft-Konfederacja (Trzecia Droga). Łączy je liberalny program gospodarczy i konserwatyzm kulturowy. Nie wystarczy im rola wójta i pana. Potrzebują jeszcze plebana. W centrum płasuje się socjalliberalna PO i Nowa Lewica. Honoru lewicy socjaldemokratycznej broni tylko Razem. PiS natomiast okazał się sprytną, manipulatorską koterią biurokratów, którzy ubogacali się na wspólnych funduszach. Ale PiS obszedł konkurentów i z prawa (redukcja podatków), i z lewa (płaca minimalna, minimalna stawka godzinowa, podwyższenie emerytur). Teraz zgromadzi marginesy niezadowolonego elektoratu konkurentów – niezadowolonego z dużych podatków, albo z niskich płac, albo ze zbyt szybkiej rewolucji kulturowej. Dołączy do europejskich kontestatorów Systemu jaki znamy. Ale będą tak długo kontestować i odnawiać, aż wszystko pozostanie jak było. Albo będzie zysk, albo nas nie będzie. Na początek afera wiatrakowa, teraz dopingowa. Nie idźcie dalej tą drogą.

Autorstwo: Tadeusz Klementewicz

Źródło: Trybuna.info